

Historia pewnego incydentu na Białorusi

10 września 2009

7 września 1984 roku załoga dwóch radzieckich maszyn spostrzegła wczesnym rankiem tajemniczy zmieniający swe formy obiekt. Przypadek ten stał się wkrótce znany nie tylko w całym ZSRR, ale i na świecie, lecz dziennikarze, którzy ujawnili przypadek musieli za to zapłacić. Co równie ciekawe, obserwacja wpłynąć miała również na stan zdrowia członków załogi maszyny, która brała udział w incydencie. Jeden z nich wkrótce zmarł. Dziś badacze odkrywają prawdziwą historię zdarzenia, które stało się ufologicznym klasykiem.

Było to zdarzenie bez precedensu jak na Związek Radziecki. W 1985 roku jeden z głównych dzienników opublikował artykuł pt. „Dokładnie o 4:10”, w którym opisana była historia sprzed 4 miesięcy. Powołując się na oficjalne dokumenty autorzy twierdzili, że piloci dwóch sowieckich maszyn byli świadkami obserwacji UFO. Sprawa nabrała tempa. Wkrótce gościła w większości zagranicznej prasy.

„TO NAS PRZEDRZEŹNIA!”

7 września 1984 roku samolot Tu-134A należący do „Aerofłotu” znajdował się w drodze z Tbilisi przez Rostów nad Donem do Tallina. Ok. 4 rano przelatywał w okolicach stolicy Białorusi. Niespodziewanie jeden z członków załogi, Giennadij Lazurin, zauważył na niebie niewielką żółtą plamkę. Wkrótce oślepił go jasny promień światła, który potem przekształcił się w stożek. Następnie obok niego pojawił się kolejny, a potem jeszcze jeden. Wkrótce załoga Tu-134 obserwowała punkt otoczony koncentrycznymi pierścieniami, który później przekształcił się w zieloną chmurę.

Lazurin pomyślał, że wyminęli oni obiekt. Dowódca maszyny, Igor Czerkaszyn zdecydował jednak, aby zbliżyć się do niego.

Chmura ruszyła jako pierwsza kierując się w dół, potem zaś zatrzymała się naprzeciw samolotu. Zaczęły wyłaniać się z niej światła przypominające lampki na świątecznym drzewku. Wkrótce przybrała również formę przypominającą bezskrzydły samolot.

Przebieg obserwacji niezidentyfikowanego obiektu według Lazurina.

– Naśladuje nas – powiedział Lazurin.

Zgodnie z relacją to „coś” leciało równoległym co maszyna kursem przez następnych kilkadziesiąt kilometrów. Lazurin wykonał rysunki wszystkich stadiów transformacji obiektu, które zaszły na jego oczach.

Załoga o tym co widzi poinformowała wieżę kontroli lotów. Okazało się również, że w pobliżu Tu-134 znaleźć miał się jeszcze jeden samolot relacji Leningrad-Boryspol-Tbilisi. Jeden z członków załogi tej maszyny, Jurij Kabacznikow, pisał:

„Kontroler poprosił nas: „Spójrzcie na lewo i do góry. Widzicie coś?” Odpowiedziałem, że nie, jednakże po minucie lub dwóch w miejscu określonym przez kontrolera pojawił się jasny obiekt w kolorze jasnozielonym. Miał kształt cygara i odchodziły od niego trzy promienie światła.”

SZKODLIWY ARTYKUŁ

Po powrocie z rejsu piloci zgłosili obserwacje. Zachowały się także nagrania ich rozmów z wieżą kontrolną.

4 etapy przekształcania się zielonego obłoku i jego ciemnego jądra. Rysunki świadka L.W. Moskowinskoja. Ciemne jądro w ostatnim etapie zamienia się w ciemne pasmo a następnie obłok tworzy pętlę.

Przypadek stał się znany na cały Związek Sowiecki po tym, jak 30 stycznia 1985 roku opisała go gazeta „Trud” nadając mu wspomniany wcześniej tytuł. Historia cieszyła się dużym

zainteresowaniem, artykuł kopiowano, zaś wielu krajowych i zagranicznych ufologów uznawało „miński fenomen” za przypadek wybitnej rangi. Z czasem pojawiały się także nowe szczegóły. Dla przykładu w czasie, gdy do kabiny samolotu wpadły promienie światła obiektu członkowie załogi samolotu z Leningradu do Tbilisi, Walery Gotsiridze oraz Jurij Kabacznikow, rzekomo poczuł się źle.

Artykuł w „Trudzie” nie pozostał bez echa. Redaktor po uprzedniej reprimendzie stracił pracę. Mimo tego czytelnicy nigdy nie doczekali się wyjaśnień tego, co widzieli piloci.

WSKAZÓWKI I INNE SPRAWY

Co zatem stało się nad Mińskiem? Jakiś czas temu sprawa ta zainteresowała znanego amerykańskiego dziennikarza, Jamesa Oberga, który w przeszłości pracował w NASA. Jak udało mu się ustalić, 7 września dziwne zjawisko widziane również było przez wielu świadków z Finlandii i Szwecji. Oberg poszedł o krok dalej i na podstawie relacji świadków wyznaczył położenie rzekomego obiektu, który miał znajdować się gdzieś nad Morzem Barentsa.

Na obszarze od Szwecji po Mińsk piloci donosili o obserwacji lśniącej chmury. Czy w grę wchodziło jedno zjawisko? Kiedy w 1991 roku Oberg zapoznał się notatkami drugiego pilota Gennadija Lazurina wątpliwości zniknęły. Nie był to bowiem pierwszy raz kiedy zetknął się z obserwacją jasnych światel, koncentrycznych kręgów czy świecących obłoków. Właśnie takie zjawiska świetlne często towarzyszą wystrzeleniu rakiet balistycznych. Zatem piloci mogli być świadkami wystrzelenia takiej rakiety, być może sekretnego przedsięwzięcia którejś z radzieckich łodzi podwodnych.

NICZEGO NIE UKRYWAJMY

Nierozstrzygnięta pozostaje kwestia dlaczego piloci twierdzili, że obserwowany obiekt znajdował się całkiem niedaleko ich samolotu, w odległości kilkudziesięciu

kilometrów? Zdaniem Oberga przyczyna leży w tym, iż nie znając rzeczywistych rozmiarów obiektu niemożliwym jest określenie faktycznej odległości. Piloci zazwyczaj skłonni są do skracania tego dystansu – lepiej zakładać, że nieznany obiekt znajduje się bliżej niż w rzeczywistości, aby odpowiednio wcześniej wykonać manewr w celu uniknięcia kolizji w powietrzu. Takie założenie jest po prostu bezpieczniejsze.

Czerwone pierścienie na mapie wskazują miejsce obserwacji z Mińska. Pozostałe dwa okręgi wskazują lokalizacje obserwacji, których dokonano wówczas w Finlandii i Szwecji. Zielonkawa strzałka wskazuje z kolei na miejsce, w którym wszystko się najprawdopodobniej rozpoczęło – kosmodrom w Plesiecku (za: msnbc.com).

Co natomiast z tajemniczymi przypadkami pogorszenia stanu zdrowia pilotów rejsu Leningrad -Tbilisi i śmiercią jednego z nich wkrótce po obserwacji UFO? Faktycznie, jakiś czas po tym zdarzeniu Gotsiridze zmarł na raka. Jednak Oberg zauważa, że ani mechanik pokładowy Gwennetadze ani inny członek załogi Tomaszwili nie skarżyli się na dolegliwości zdrowotne, podobnie zresztą jak nie czynił tego nikt z pasażerów. Wszystko wskazuje na to, że dwaj piloci którzy zachorowali zostali napromieniowani w innych okolicznościach niż w czasie lotu, być może jeszcze na ziemi, kiedy to mieli do czynienia z różnymi urządzeniami posiadającymi elementy radioaktywne.

Z całego swojego śledztwa Oberg wysnuł wniosek, iż wszelkie starty rakiet, zarówno cywilnych jak i wojskowych powinny być zgłaszane i rejestrowane co na pewno zapobiegło by panice wśród obserwatorów dziwnych zjawisk świetlnych a i ufologowie mieli by mniej pracy.

PILOCI WIDZIELI CHMURĘ GAZU I PYŁU

Michaił Gersztajn – dyrektor Komisji Ufologicznej przy Rosyjskim Towarzystwie Geograficznym mówi:

Tak według Kabacznikowa wyglądało UFO emitujące promienie.

– Zajmowaliśmy się tym przypadkiem i również doszliśmy do wniosku, że piloci obu samolotów obserwowali testy pocisków rakietowych. Najwyraźniej był to start rakiety wielostopniowej. Podczas jej lotu, na skutek spalania paliwa tworzy się ślad kondensacyjny. W tamtym czasie został podświetlony przez słońce i mógł być obserwowany z odległości kilkudziesięciu kilometrów zarówno z powietrza jak i ziemi. W notatkach pilotów czytamy: „... z tej małej plamki wyłonił się cieniutki promień światła, który skierował się w dół, aż do ziemi... promień światła nagle się rozwinął tworząc jasny świetlny stożek”. Po wyłączeniu się ostatniego stopnia rakiety, ten jasny stożek zaczyna się rozpływać. Wtedy to z samolotu zaobserwowano jak „pojawił się drugi stożek, szerszy ale bledszy od pierwszego, a następnie trzeci, bardzo i szeroki i jasny”.

Wielkość dowolnego obłoku gazowego stworzonego sztucznie w wyższych partiach atmosfery zawsze na początku szybko się zwiększa. To może stworzyć wrażenie, że zbliża się do obserwatora z dużą prędkością. Prądy powietrza rozpraszają obłok co z kolei powoduje zmianę jego kształtu. W obłoku mogą też zachodzić różne reakcje co doprowadza do niezwykłych efektów jak rozjaśnianie i przygasanie, co potwierdzają słowa członków załogi samolotu: „Obłok ciągle się zmieniał. Wyrósł z niego ogon – przypominający wir”. Tymczasem dziennikarze gazety „Trud” stali się ofiarami tego, iż przypadkowo ogłosili całemu światu o pewnych tajnych eksperymentach.

Źródło oryginalne: Komsomolskaja Prawda

Źródło polskie i tłumaczenie: [Infra](#)